

Ulubiona siedziba Sobieskiego

pałac i park w Wilanowie odbudowane według starych wzorów

Rzeźby, źródła, wodotryski i tysiące drzew

GDY tylko stopnieje śnieg i obarschnie ziemia, w pałacu wilanowskim i w pięknym ogrodzie Króla Sobieskiego wznowiona zostanie po zimowej przerwie praca nad odbudową i naprawą zniszczonej wojennymi.

W odbudowanej części pałacu, mieści się oddział Muzeum Narodowego. Można tu oglądać cenne pamiątki po Janie III-m oraz po mecenasie sztuki Stanisławie Kostce Potockim. Znajduje się tu również reprezentacyjne pomieszczenie Prezydium Rady Ministrów.

W bieżącym roku przeprowadzone zostaną na dużą skalę roboty ogrodowe. Powstanie tu wspaniały ogród odtworzony według wzorów z XVIII-go wieku. Część przypałacowa ogrodu będzie utrzymana w stylu francuskim. Część północna i południowa zachowa charakter parków angielskich.

drewniane zostaną zamienione na żelazobetonowe. Zamiana ta odbędzie się bez naruszenia malowideł ściennych i plafonowych i bez uszkodzenia sztukaterii gipsowej.

SALA balowa, gdzie dokonana zostanie niezwykła ta wymiana, ma już zajmującą historię. Kiedy okazało się, że w czasie pierwszego bału po wybudowaniu sali stropy drżały, architekt Locci dokonał przebudowy, wstawiając drugi rząd belek. Zapewniał potem kłofa, że po stopach można przejechać się karetą.

Odbudowana zostanie jeszcze galeria biblioteczna i malarska, która otrzyma szklany dach i taras.

Zrealkizowana jest również rekonstrukcja pergoli, czyli galerii altanowej opartej na dwóch rzędach kamiennych słupów.

W ten sposób pałac i park wilanowski, ulubione miejsce wycieczek majowych i na Zielone Świątki, stanie się cennym zabytkiem architektury i magnesem przyciągającym turystów z kraju i z zagranicy. (P-K)

Nowe filmy czeskie

CZESI wypuszczają na ekrany nową serię swoich długometrażowych filmów. Już są gotowe do wyświetlenia przygodzie żołnierza wracającego po wojnie do domu pt. „Zabłądził w Pradze”. Film harcerski „Na właściwym śladzie, komedia „Dzika Barbara”, sfilmowana sztuka sceniczna „Lato”, film o dzieciach „Zielona książka”, film o powstaniu śląskim „Niema barykada” oraz komedia „Trójkąt trefli”.

Ogółem w 1949 r. Czechosłowacja ma nakręcić 39 filmów długo metrażowych, stając się w ten sposób jednym z najpoważniejszych producentów europejskich.

Według projektów inżyniera Dobrowolskiego, zrekonstruowane zostaną fontanny i źródła, bogato rzeźbione i luminowane kolorowymi światłami, o ciągłym przepływie wody. Rzeźby z drzew i fontanny wykonuje pracownia konserwatorska pod kierunkiem prof. Zurawowskiego.

Nad całością projektów architektonicznych pracuje od szeregu lat dr. Ciolek.

WEDŁUG zachowanych obrazów Canaletta będą odtworzone stylowe tarasy ogrodowe. Drogi w ogrodzie usypano już z gruzu warszawskiego, którego przywieziono tu ponad 1000 samochodów ciężarowych.

Dokładane są wszelkie starania, aby całokształt robót zakończyć na dzień święta 22 lipca.

Bardzo zaawansowane są prace ogrodnicze. Dosadzono do zniszczonego drzewostanu 600 drzew. Ponadto zasadzono około 6 tysięcy grabów i wiązów szpalerowych. Na wiosnę przygotowano już kilkadziesiąt tysięcy przeróżnych kwiatów. Aleja Sobieskiego, wycięta doszczętnie w czasie ciężkiej pierwszej zimy okupacyjnej, otrzymała już w wrześniu roku topole.

Wokół klombów kwiatowych wyrosną strzyżone piramidy ciśców i tul oraz ozdobnego bukszpanu. Dla upiększenia ogrodu sprowadzone zostaną ze Śląska 32 rzeźby szkoły weneckiej z 1730 roku.

Jedyną w swym rodzaju pracę, nie spotykaną jeszcze nigdy w świecie, wykonają już w najbliższym czasie architekci w samym pałacu. Stare, przegniłe stropy

Z NOTATEK WARSZAWIANKI

Rewia za kurtyną

Gdy się odetchnie po trudach dnia, warto się zastanowić nad urządzeniem naszej sublokatorskiej norki, która nieraz jest umeblowana w stylu „brakowym”. To znaczy, że jej umebłowanie przeważnie składa się z braków.

Szczególnie dokuczliwy jest brak szafy. Serce się kraje widząc, że z trudem zdobyte szmatki powiewierają się jak sieroty i spadają gościom na głowę.

Próżna się podcieszamy, że w stylowej polskiej izbie wspaniałe kieliski składano, zamiast w szafach, w pięknych malowanych skrzyniach. Znam okolice, w których nawet beczki zastępowały szafy.

Cóż nam po beczkach i skrzyniach, gdy nasza sukieniczyna, tak łatwo się gnioła, nie uznając innej pozycji, tylko pozycję wisielców na wieszakach.

Muszę się podzielić pomysłem, który nie podlega wielkim wydatków. Można urządzić improvizowaną szafę we wnętrzu zamkniętych drzwi. Zamawia się u stolarza zwykłą ramę wysokości wnętrza. Wstawia się walek tej samej szerokości. Na walek umieszcza się na wieszakach ukochane szmatki, które nie będą się więcej powiewały. Oslania się wódkę kotarą, najlepiej z inlanców ludowego samodzielnego, mniej apetycznego dla moli, niż welin.

Za taką dekoracyjną kurtyną ukryjemy rewie naszych ośmiawających toalet.

Stefania Grodzieńska

Straszna rzecz

BYLA godzina 11 wieczór. W mieszkaniu pani Pietuszkowej towarzystwo siedziało właśnie przy brydżu. W chwili, kiedy ciocia pani Pietuszkowej zaliczyła w ręki dwa pikki — rozległ się dzwonek u drzwi wejściowych. Wszyscy zastyli: kóż to może dzwonić o tej porze? Pani Pietuszkowa podeszła do drzwi.

— Kto tam? — zapytała drzącym głosem.

— Ochrona Skarbowa — odpowiedział jakiś głos.

Pani Pietuszkowa poczuła się słabo. Miała jednak tyle przytomności umysłu, że krzyknęła zmienionym głosem:

— Pan poczeka, zaraz zawołam panią!

I pobiegła do pokoju z tą okropną wiadomością.

Cale towarzystwo zerwało się na równe nogi i zaczęło licytować się w dawaniu rad. Ciocia pani Pietuszkowej krzyknęła, żeby schować do bielizniarki, pani Kropka proponowała koszt od śmieci, pan Kropski zapałował co miał przy sobie i pchał pod materac, a pan Bubiński był za encyklopedią Meyersa.

Tymczasem sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna, bo dzwonek dzwonił i dzwonił. Pani Pietuszkowa wyjęła całą porcję z biurka i starała się zrobić jakiś porządek, ale była taka panika, że nikt jej nie słuchał. Ciocia zrobiła groch z kapustą w bielizniarce, usiłując schować jedną kupkę. Pani Kropka wyrzuciła wszystkie śmieci z kosza na dywan. Pan Kropski poprzek bok od tapczana, ale i tak nie chciało się zmieścić, a pan Bubiński rozwałił trzeci tom encyklopedii Meyersa od „Bismarck” do „Chemnitz”.

Dzwonek u drzwi dzwonił bez przerwy.

— Prędzej, prędzej, przecież trzeba otworzyć! — wołała rozpaczy pani Pietuszkowa.

Reszta towarzystwa gorączkowo wyrwała sobie paczuski. Każdy chciał pakować gdzieś indziej, ale w rezultacie wszystko leżało ciągle na wierzchu.

— Podzielić! Niech każdy schowa część! — krzyknęła pani Pietuszkowa.

Wszyscy się zgodzili, ale dzwonek tak dzwonił, że wszyscy wszystko leciało z ręk. Nareszcie zostało jako tako upchane, ale kiedy pani Pietuszkowa dla sprawdzenia wsadziła rękę w wnętrze zamkniętych drzwi. Zamawia się u stolarza zwykłą ramę wysokości wnętrza. Wstawia się walek tej samej szerokości. Na walek umieszcza się na wieszakach ukochane szmatki, które nie będą się więcej powiewały. Oslania się wódkę kotarą, najlepiej z inlanców ludowego samodzielnego, mniej apetycznego dla moli, niż welin.

Za taką dekoracyjną kurtyną ukryjemy rewie naszych ośmiawających toalet.

pe starych „Expressów” i poszła otworzyć.

Za drzwiami stał sąsiad z przeciwka i zaśmiewał się z udanego kawału.

— Musicie się inaczej zorganizować — powiedział — bo stałem za drzwiami 20 minut na zegarku.

W nierwszej chwili całe towarzystwo skłonne było rozszarpać kawalerza, ale rozsądna pani Pietuszkowa powiedziała:

— Dowcip nie byłoby mądry, ale pożyteczny. Dużośmy się dzięki panu nauczyli.

I zaproponowała sąsiadowi, żeby od czasu do czasu robił z nią takie próby bez uprzedzenia.

I rzeczywiście. Sąsiad był od tego wieczoru dwa razy. Ostatnim razem wszystko zostało zatłwione w trzy i pół minuty. Pani Pietuszkowa kupiła sąsiadowi stoper, żeby nie było pomyłki. Ma nadzieję, że w ciągu paru tygodni dojdzie do pięknych rezultatów. Co wprawa to wprawa.

Jak to zrobić?

PAN JAN L. ZIELONKA

Prosi Pan o radę: czy stracić ząb, czy okryć go złotą koroną? Tak zadecydował dentysta. Zasoby materialne Pana są bardzo szczupłe. Co wybrać?

Proszę pamiętać, że całokształt uzębienia to nie tylko uroda i młodość, lecz przede wszystkim ZDROWIE, gdyż tylko dobrze pogryzione pokarmy możemy należycie strawić. Radzę więc udać się do dobrego dentysty i zlecić mu zrobienie nie złotej, lecz znacznie tańszej, a równie trwałe, korony z białego metalu, która nawet estetycznie wygląda, gdyż mniej błyszcząca.

PANI ANIELA J. WARSZAWA

Zapytuje Pani, czy jest możliwość skłócenia kryształowej salaterki?

Owszem, należy rozpuścić żelatynę w ciepłym occie lub w kwasie octowym i stłuczono miejsce delikatnie powlecz wyższym rozczynem, następnie stłuczono miejsce musi pozostać czas dłuższy pod jakimś przyciskiem lub obwiązane bardzo ściśle.

PANI JANINA L. WARSZAWA

Dziękuję Pani za serdeczne słowa uznania i cieszę się, że moje rady były dla niej zawsze skuteczne. Obecnie jest Pani zmęczona, że od dłuższego czasu oczy są mocno podpuszczone. Jak temu przeciwdziałać?

Nie pisze mi Pani, jaki jest stan Jej zdrowia. Oczy podpuszczone mogą być wynikiem nieprawidłowego funkcjonowania nerek albo bezsenności. W jednym i drugim wypadku należy bezwzględnie zasięgnąć rady lekarza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Bezradna”, Lublin. — Powinna Pani zwrócić się do miejscowego oddziału Zw. Inwalidów lub Zw. Zawodowego Pracowników tego zawodu, w którym Pani poprzednio pracowała, o interwencję i pomoc w opisanej sprawie. Urzędnik elektrowni zajął stanowisko ściśle biurokratyczne.

Domicela, Września. — Należy napisać do Ambasady Polskiej w Moskwie, ul. Aleksandra Tołstoja 30, wyjaśniając tylko to, co dotyczy siostry Pani i jej męża oraz podać daty ostatnich listów. Za miłe słowa dziękujemy. Pieniądze na prenumeratę przekazaliśmy naszej Ad ministracji.



Kamienna rzeźba ryby, która będzie zdobić źródło w Parku Wilanowskim. Rzeźbę wykonała Państwo Pracownia Konserwacji Rzeźby pod kierunkiem prof. Zurawowskiego.

Karol Capek

Pocztowa historyjka

„Moja najukochańsza Mario. Za wiadomiami Cie, że dostalem posadę szofera, więc jeżeli chcesz, możemy się pobrać i wyprawić nasze wesela. Napisał mi zaraz, czy mnie jeszcze kochasz i czy chcesz.

Twój Franciszek”.

TAK brzmi list który umieścił znakomity pisarz czeski Capek w swym opowiadaniu pt. „Pocztowa historyjka”. Opowiadanie to, jak wiele świetnych, wesołych nowel i opowiadań Capka, nadaje się zarówno dla młodzieży, jak dla dorosłych, gdyż czaruje swą prostotą i humorem.

List Franciszka do Marii znalazł na poczcie jeden z listonoszów. Cóż, kiedy list ten był bez adresu. Zakochany Franciszek zapomniał w swym wzruszeniu napisać na kopercie, gdzie też szukać jego ukochanej Marii. Listonosz miał jednak dobre serce i poza tym był sumiennym listonoszem. Postanowił więc znaleźć adresatkę. Znalazł czterdzięci siedem tysięcy dziewięć osiemdziesiąt Marii, ale żadna z nich nie znała szofera Franciszka. Poszukiwania trwały rok i po roku smutny listonosz włókł się drogą, postanawiając już dłużnie nie szukać adresatki. Przysiadł

na szosie i... dalej już podaje nam przykład opowiadania Capka:

GDY siedział tak na brzegu szosy, zobaczył posuwający się samochód. Jechał tak powoli, że najwyższe sześć kilometrów na godzinę. Listonosz pomyślał: „To ci musi być stary gruchot, jeżeli tak posuwa”. Ale gdy wóz się zbliżył, zobaczył, że to piękny ośmio-cylindrowy Steyer i że przy kierownicy siedzi smutny czarno ubrany szofer, a za nim smutny, czarno odziany pan.

I kiedy smutny pan zobaczył listonosza na szosie, zaczął zatrzymać i powiedział:

— Proszę, panie listonoszu, podwieźcie pana kawalek.

Listonosz był szczęśliwy, bo dobrze bolały go nogi po rocznej wędrowce, wszedł do samochodu i wóz smutno i powoli ruszył.

Gdy ujechali tak ze trzy kilometry, listonosz spytał:

— Bardzo przepraszam, ale panno, zapewne, na pogrzeb?

— Och, nie, zaprzeczył głuchym głosem pan — dlaczego pan myśli, że na pogrzeb?

— Ach, bo pan taki smutny, powiedział listonosz.

— Jestem tylko dlatego taki smutny, odpowiedział pan grobowym głosem — że mój wóz tak smutno jedzie.

— No, tak, ale dlaczego taki piękny wóz tak powoli i smutno się posuwa? spytał listonosz.

— Bo prowadzi go smutny szofer, odpowiedział ponuro pan w czerni.

— Aha, zrozumiał listonosz — ale czemu ten szofer taki smutny?

— Bo nie dostał odpowiedzi na list, który wysłał przed rokiem — objaśnił czarno pan — napisał biedak do swojej najukochańszej i nie dostał odpowiedzi.

Kiedy listonosz to usłyszał, aż skoczył w górę:

— Bardzo przepraszam, ale czy pański szofer nie ma na imię Franciszek?

— Tak, tak, Franciszek, przytaknął czarno pan.

— A jego paniencę na imię Maria? naglił listonosz.

Wtedy to wnieśli się do rozmowy smutny szofer i powiedział: — Tak jest. Maria na imię tej, która zapomniała mi o mojej miłości.

— Aha, wrzasnął listonosz — to ty? Ty jesteś ten niedbaluch, głupiec, zapominałski, ośla głowa, bałwan, baran, niedojda, dureń, fajtlapa, bećwał, kretyn, tepak, s'uni Jesio, rozstrzebaniec, nieporządźuch, ten leniwy, niedokładny, niesystematyczny, lekkomyślny, flondrowaty, zwiariowany, prześlęty chłopak, który wrzuca listy do skrzynki bez adresu i bez znaczka? Jaki jestem rad, że cię wreszcie poznałem. Jakże u wszystkich diabłów, ty idioty, miała panna Maria odpowiedzieć ci na list, którego po dziś dzień nie otrzymała?

— Gdzie, gdzie jest mój list? krzyknął szofer Franciszek.

— Gdzie? Ależ od roku noszę go w mojej torbie i szukam tej adresatki! wrzasnął listonosz — i jeżeli mi dasz teraz jej adres, za chwilę list będzie w drodze do niej. Zaraz go zaniosę.

— Nigdzie go nie zaniesiesz, tylko komu cię zawieziemy, panie listonoszu, powiedział czarno ubrany pan — Franciszku, prędzej, gazu. Jedziemy do panny Marii.

Franciszek dodał gaz, wóz podskoczył i, o rety, popędził, sześćdziesiąt, siedemdziesiąt, osiemdziesiąt kilometrów, sto, sto dziesięć, sto pięćdziesiąt, przedziel, przedziel, aż motor śpiewał z radości, wył i rzyzał, czarno pan musiał obniema rękami trzymać kapelusza, a listonosz uczył się dwiema rękami siedzenia, by nie zlecieć.

A szofer Franciszek wołał:

— Panie szefie, teraz to jazda, co? 180 kilometrów! Już nie jedziemy, panie szefie, tylko lecimy, fruujemy! Niech pan patrzy, gdzie została za nami szosa! Panie szefie, panie szefie, mamy skrzydła!

I oto wytoniła się mała, ładna wioska i szofer Franciszek powiedział:

— To tutaj.

— Więc stań, powiedział pan i auto stanęło przy wjeździe do wsi — ale mój wóz ciągnie, co? — cieszył się pan — a teraz, panie listonoszu, może pan oddać pannie Marii ten listek.

— A może pan Franciszek powie jej ustnie to, co jest w liście, powiedział listonosz — spostrzegłem w liście aż sześć błędów ortograficznych.

— Nie, ja wstydję się pokazać jej na oczy po roku, powiedział szofer — może mnie już nie ko-

cha, może zapomniała. Oddaj ten list, panie listonoszu. To tam w tym domku, gdzie szyby są czyste, jak kryształ.

— Dobrze, zgodził się listonosz. Zatrąbił ustami ładnie: T, r, r, r, r! Poczta jedzie! i szedł ku domkowi, gdzie w oknie siedziała biała dziewczyna i szyła sukienkę.

— Dzień dobry, panno Mario, przywitaj ją listonosz — szycie pani sukienka na wesele?

— Och, nie, panie listonoszu, raczej to będzie moja sukienka do trumny.

— Ach, nie, nie, mój Boże, ach, coż znów, ach, kto tak mówi, ach, jak tak można, panienczko. Czy panienka chora?

— Nie, odpowiedziała Maria — ale serce peka mi z bólu.

— Na miłość boską, niech poczeka, niech jeszcze nie peka. Czemu miałoby pani peknąć?

— Bo już od roku czekam i czekam na list, który nie nadchodzi.

— Och, to nic, powiedział listonosz — ja znowu przeszło rok — szycie w torbie list i nie wiem komu go oddać. Wie pani co? Oddam go pani, panno Mario.

I wyjął z torby list i dał pannie Marii.

— Nie, szepnęła panienka, to przecież ten list, na który czekam od roku. Sama nie wiem, panie listonoszu, co panu dać za taką dobrą wiadomość.

— To ja pani powiem, odparł listonosz — zapłaci mi pani 25 halerzy opłaty karnej, bo list nie był dostatecznie ofrankowany. Pani droga przecież ja od roku tylko po to biegam, żeby ściągnąć z pani te należność dla poczty. Tak, dziękuję, dodał, chowając pieniądze. — A tutaj jest ktoś, kto czeka na odpowiedź.

I mrugnął na Franciszka, który stał za węgłem.

A podczas gdy Franciszek odbierał odpowiedź na list, listonosz z czarno ubranym panem siedzieli i czekali. Listonosz powiedział:

— Cały rok biegalem po Śląsku szukając adresatki, ale nie znalazłem tego. To piękny, piękny kraj. A oto wraca Franciszek. Tak, ustnie przedaj się załatwia, niż przy pomocy listu bez adresu.

Franciszkowi świeciły oczy radością:

— Jedziemy, panie szefie? spytał.

— Tak, ale najpierw odwieźcie pana listonosza na pocztę.

Szofer wskoczył do auta, nacisnął starter, otworzył gaz i wóz pomknął tak gładko i lekko, jak we śnie. Wskazówka szybkości była już po chwili na 120.

— Dobrze ciągnie wóz, co? cieszył się czarno pan — a to tylko dlatego, że kieruje nim szczęśliwy szofer.

I wszyscy dobrze dojechali. I my też do końca historyjki.

(Przekład K.B.)